

[illegible]

DZIENNIK POZNANSKI

Przedpłać kwartał
wyprosił w Poznaniu 4 tal. 30 gr., w motaszewski pa-
ski 3 tal. 30 gr., w Sierpcu 4 tal. 30 gr., w gnieźnień-
skim 3 tal. 30 gr., w 21 ager, w Franczy 48 fr.
w Anglii 1 fr. 1 sz., w Swawcy 5 tal. 46 sz., w Danii
4 tal. 2 szgr., w Włoszech 28 fr., w Rymie 30 fr.
w Szwajcaryi 36 fr., w Belgii 36 fr., w Turcji 28 fr.
w Ameryce 5 dol.

Przedpłać i ogłoszenia
przejmują się w ekspedytoru przejmują przejmują
w motaszewski praski 10 sz. w austrjackich do zwia-
zku 10 sz. w Niemczech 10 sz. w Austrii 10 sz.
postowe. W innych krajach są tylko nasze szta-
bety, są których pośrednictwem (dob. nię).
Aby przesyłać ogłoszenia do eksp. Dzienn. Pozn.

Reklamy
nadawane reklamę
nadawane reklamę

AJENOYE DZIENNIKA POZNANSKIEGO:

[illegible]

POZNAN, 31 sierpnia.

Marszałek Mac Mahon, którego siły obliczają w Pa-
nie na 120 do 170,000 żołnierza, stoi już w Sédan,
daje się zatem, że w istocie ma zamiar zablokować
marszałka Bazaine'a silném uderzeniem na prawe skrzy-
ło wojsk prusko-niemieckich, utworzone, jak wnoszą
żona z doniesienia o potyczce jazdy pod Buzancy
żona armią królewicza saskiego. Potyczka ta dowodzi
że, że Mac Mahon już ma czucie z nieprzyjacielem
dla tego spodziewać się należy lada chwila doniesie-
o walnej bitwie, która zarazem da hasło wojskom
pruskim w Metz do zaczepnego uderzenia na obsa-
niające armie niemieckie.

Zadziwla w istocie spokojność, z jaką się marsza-
łk Bazaine w Metz zachowuje. Dzienniki pruskie do-
widziły, że miał zaledwie na tydzień żywności, a przy-
to, że Bazaine nie podda się bez bitwy, bez próbo-
wania przetrzeć się w całości lub w części. Prze-
nawet z armii generała Mack zamknętej w Ulmie
przez Napoleona I, przetrzeła się trzecia część do Ty-
wlu. Dziś mamy trzytnasty dzień od bitwy pod Grave-
otte, a Bazaine siedzi spokojnie. Ten spokój pozwala
przypuszczać, że może i prawdziwym jest list, który
miał przesać Bazaine do ministra wojny, a który we-
llag Gaulois tak brzmi: „Zaklinam cię o zachowanie
położenia, o zostawienie mi kulka dni czasu. O ostatnich
wzmacniać mógłbym każde objaśnienia tylko w takim razie,
gdybym rozwijał szczegóły,“ — oraz, że nie bardzo mi-
nię się z prawdą twierdzenia hr. Palkao, iż położenie
armii pod Metz i w Metz nie jest złe, a w każdym ra-
nie nie jest tak złe, jak je przedstawiają dzienniki
pruskie.

Wedle dzienników irancjskich posiada Francja do 100 tysięcy krwawych zapasów z Prusami dziś, lub za dni kilka posiadać będzie następujące siły: armia Bazaine'a 100 do 120,000 ludzi; armia Mac Mahona 100 do 120,000; armia dodatkowa operacyjna 90,000; armia rezerwowa, tworząca się z wysłużonych żołnierzy gwardzistów narodowych z Laora od 150 do 200,000 ludzi; siły zbrojne obrony Paryża 100 do 120,000 ludzi. Wreszcie liczne korpusy wolnych strzelców, — jak wiadomo siły ogromne i wystarczające do prowadzenia choćby najniebezpieczliwszej wojny jeszcze przez kilka miesięcy. Wszakże zwracamy uwagę, że cyfry powyższe mogą być nieco przexadzone.

Cesarz Napoleon wraz z synem ma się znajdować przy marszałku Mac Mahonie, z czego zdaje się wypływać, że pierwsze stanowcze walki nie pod murami Paryża, ale pod Metz i nad granicą belgijską nastąpią. Od wypadku ich zależeć będą losy stolicy a może i Francyi.

Korespondencye Dziennika Pozn

Z Litwy, 26 sierpnia.
Więści z Zachodu. — Ich podwójne oddziaływanie na nas. —
Władz biskup Borowski. — Potapow. — Bielnicze i denuncya-
cja moskiewska. — Pożar Szawli. — Towarzystwo kredytowe
włoskie. — Kolej brzesko-smoleńska).

□ Smutno na duszy... i inaczej być nie może w obec wiadomości, jakie płyną do nas z Zachodu i w obec warunków, pod jakimi żyjemy. Z wiadomości dochodzących nas z krwawego teatru wojny codziennie możemy przekonywać się, iż dla nas żadna, choćby najmniejsza nadzieja nie blyska. Więc powiem, z dotychczasowych kolei wojny, jeśli te i nadal tym samym torem pójdą, widzimy jasno, że położenie nasze tylko pogorszyć się może, bo oddat militarizm pruski i brutalstwo moskiewskie będą przewodzić w Europie. Mówię, że coś złego będzie przecie w niedalekiej przyszłości te dwa pierwszaki zetkną się w krwawem starciu z sobą i jeden drugi pokonać musi. Prawda, ale i ja zapytam się: cóż ztyd z położenie nasze przez to polepszy się? czy, słowem, czy na tём choć cośkolwiek wygramy? Dla nas zawsze pozostanie liberya, a czy barwy jej będą takie lub inne, to sądzę, że to najzupełniej obojętna rzecz. Tylko amatory kolorów i metody mogliby spór prowadzić pomiędzy sobą. Dla ludzi zasady, wszystko to jedno. Ale miejmy nadzieję. Cywilizacya i wolność, mimo swych chwilowych zbroczeń, musi iść naprzód i rozwijać się i takie są drogi nieprzeparte postępu. Zręsta czujemy, mocno, zwłaszcza wnosząc z ostatnich wiadomości o Francji, że tam nie jest źle, że nauka dana nierozwadzając Francuzów nie idzie w las i że pierwsze niepowodzenia nie tylko nie złamały ich energii, lecz owszem, wywołują w nich większą energią, która śmiało czoło stawia chwilowym przeciwnościom.

Jakkolwiek daleko jesteśmy oddaleni od teatru wojny, wszakże skutki jej dotkliwie i na nas oddają się. Pomijam już to, że widoki na sprzedaż zboża, które w tym roku obrodziło się więcej jak w poprzednich latach są nader niepomysłne, ale niepodobna zamieścić o tym, jako w skutek wojny nad nami rozwinęła się. Wszystkie środki, jakie ten wojskowo-policyjny rząd może w swym ręku, są przeciw nam zastosowane. Wydawać paszporty obostrzone, komunikacja pomiędzy nami prawie wzbroniona. Słowem, zostaliśmy znów zamknięci w więzieniu, na które własne nasze domy przerobiono. Zostali, w niem jeszcze dokuczliwa straż nas otaczająca. Więcej jeszcze jak my strażi tej poddani zostali domownicy, tym literalnie na krok z domu wyrzucy się nie wolno. Trudno wypowiedzieć i określić te wszystkie zapiski, jakimi nas ustawicznie kłują od chwili wypowiedzenia wojny przez Francuzów. Nie sądzicie wszakże by one wywołane zostały jakąkolwiek z naszej strony objawioną manifestacją, lub, więcej powiem, nierozważnym wystąpieniem. Broń Boże! Nie ma tu ani jednego, któryby myślał o jakimkolwiek poruszeniu. Wiem więc powiem, że od samego początku obecnego zatargu

każdy spostrzegł wyraźnie, że w nim dla naszej sprawy nie ma najmniejszego miejsca. Po cóż więc, zapytuje, wszystkie te środki ostrożności? Są one najzupełniej zbędne; Moskale doskonale wiedzą o tym, ale zawsze chwytają najmniejszą okoliczność, byle nam mogli dokuczyć, zwłaszcza że ich sprawa na tym nie cierpi. A sprawa ich jest utrzymać swe posady, utrzymać stan tu wyjątkowy, przy którym można się najlepiej obkwić, a pytam się, czyżby Moskal nie korzystał chętnie z podobnej okoliczności?...

Największą wiadomością z naszej prawdziwie męczeskiej kroniki jest ta, że biskup Borowski wywieziony został na mieszkanie do Perno. Po motywata gwałtu sięgnięto aż po rok 1842. Od tej chwili zaczyna się szereg zbrodni popełnionych przez tego czcigodnego kapłana. Zagadny rząd cara Aleksandra czekał na upamiętanie się, ale coraz powiększające się zbrodnie księdza biskupa wyprowadziły przez ten cierpliwości i wreszcie z wielką przykrością musiał się uciec do tego bolesnego dla niego kroku. Posłuchajmy na chwilę aktu oskarżenia moskiewskiego. Zaledwie, mówi on, ksiądz Borowski objął rządy w diecezyi żytomirskiej, a zaraz wystąpił nieprzyjaźnie przeciw rządowi i kościołowi prawosławnemu. Zaraz od r. 1842 zaczął objeżdżać swą diecezyą, gdzie we wszystkich kościołach z nadzwyczajną uroczystością występował. Gdzie tylko przyjeżdżał, tam zarząz lud, w tej liczbie i prawosławni, uwalniano w ten dzień o! roboty. Dalej dawał pozwolenie na odprawianie nabożeństwa po kapłanach. Zakażał dawać śluby w katolickich kościołach tym, którzy za prawosławnych wychadzili lub z prawosławnymi żanili się. Ciągłe wydawał rozporządzenia, mające na celu ochranianie kościoła katolickiego. W roku 1863 nie występował przeciw powstaniu, zaszkadzając się swą bezsilnością, a więc tym sposobem dawał niejako jawną otuchę powstaniu i pomagał do jego szerzenia się. Wreszcie obecnie z całym uporem nie dopuszczał wprowadzania języka moskiewskiego do kościoła katolickiego i księżom podwładnym wprowadzenie zakazywał pod karą zawieszenia w obowiązkach. Takie są zbrodnie księdza biskupa Borowskiego; nie sądzicie, mając na uwadze zachodnio europejskie stosunki, bym je, jak to mówią, z palca wyssał. Są one wszystkie czarne na białem. Czytacie dzienniki moskiewskie a przekonacie się, że wszystkie te zbrodnie bez żadnego zająknięcia się są tam wypisane. Więcej wam powiem, że nie zdarzyło mi się napotkać ani jednego Moskala, któryby nie widział racyi w tym gwałcie rządowym. Taki już jest ich charakter i taka konstrukcja naczyń mózgowych. Z wywiezieniem więc tego zacnego starca Ruś traci swego ostatniego biskupa. Na całej więc Rusi i Litwie pozostał ze wszystkich biskupów jeden jedyny biskup na Żmudzi, ksiądz Wołoncewski. Nie trzeba być wszakże prorokiem, że i tego dni pobytu pomiędzy nami są policzone. Pozostanie więc tylko jeden biskup carski w Petersburgu ks. Staniewski. Biada owczarni przy takim pasterzu i jego pomocnikach jak ksiądz Żyliński i całej plugawej zgrai, która obecnie w wileńskim i mohilewskim kousystorzach się rozsiadła.

Naczelnik kraju, generał Potopow, bawi ciągle jeszcze za granicą. Więści o jego odwstwie uparczynie się utrzymują. Tymczasem rządzi nami książę Bagration, który najzupełniej idzie śladami swego poprzednika. Dzienniki moskiewskie, a głównie Moskowskija Wiedomości, chcą widocznie dobieć nieobecnego i sprawić niemożność jego powrócenia do rządów Litwy, dzień w dzień prawie, popierając się fałszywymi korespondencjami, na administracyja generała Potopowa uderzając. Gorliwie w tym względzie pomaga im Gołos...

Jakie jest usposobienie włóczęg naszych, to najlepiej przekonać może święta denuncyacya dzienników moskiewskich. W Borysowie jest proboszczem i zarazem dziekanem ks. Ferdynand Senczykowski, ów, który to pierwszy tak gorliwie a gorąco wprowadził język moskiewski do naszego kościoła. W Borysowie naturalnie odprawia nabożeństwo po moskiewsku. Ale cóż złego, kiedy kościół jest prawie pustym. Wszyscy zaś parafianie udają się do kościoła do Bielnic, gdzie nabożeństwa słuchają. Temu zbieraniu się w Bielnicach wierni nie ksiądz Senczykowski, ale miejscowy ksiądz, jak twierdzą denuncyacy, bo on prowadzi intrygę polską, a jest wielce niebezpiecznym, bo jest rozumny i zręczny; że zaś jest wielce gorliwym katolikiem, przykładnym księdzem, o tém najzupełniej przemilczają. Nie, moi panowie; nie intryka to polska agituje ludność dla swój macierzy, ale wasze gwałty, a one i dziś jeszcze powtarzam są najlepszymi naszymi sprzymierzeńcami.

Droga szlaska brzesko-smoleńska już na ukończeniu. Najniezawodniej na przysłałą wiosnę już otwartą została. Droga ta połączy samo serce Rosyi po Moskwę z naszymi prowincjami. Moskale wiele sobie po niej ręką; przypuszczają, że ona najwięcej wpłynie na zmokszczenie nas. Smutna uluda. Droga ta owszem będzie dla nas pożyteczną pod względem handlowym, żadnej zaś szkody z niej nie upatrujemy dla siebie. Próżne więc strachy na Lachy!... W tych dniach miało miejsce pożar w Szawlach, kowieńskiej gubernii, który tam znaczne straty poczynił. Pożar ten wynikł z nieostrożnego obchodzenia się z ogniem. Spaliło się kilkadziesiąt budynków drewnianych.

W Wilnie zamierzają zaprowadzić prywatne towarzystwo kredytowe i kasę pożyczkową, a razem z temi i towarzystwo hipoteczne. Towarzystwo to składać się będzie tak z Polaków jak i Moskali. Projekta tych towarzystw już są wyrobione. W tych dniach mają przesłać do Petersburga do zatwierdzenia. Prawdopodobnie uzyskają tam zatwierdzenie, zwłaszcza, że zarząd tych instytucji ma pozostać w rękę Moskali.

Pogodę mamy fatalną; prawie ciągle deszczu podają a przymet chłód przejmujący.

Z Petersburga, 24 sierpnia.
(Próby z kartaczońcami: — Następca tronu. — Finlandya
jéj sympatye i Mayer. — Sądy i opinie tutejszych dzienników
o zastępcach bitwach marszałka Bazala. — Wznowienie cara
Zaprzeczania Journeja. — Wznowienie Petersburg. Reformy.
Prawo miejskie. Projekt o pasportach. — Metropolia kato-
licka. — Książd biskup Boroński. — Cholera. — Ketosów. —
Wiadomości prywatne z Chin.)

(F) Pozostawiając na chwilę kreślenie tutejszego usposobienia i opinii, jakie się tworzą pod wpływem walki toczącej się na Zachodzie, kreślę wam szczegóły, czysto miejscowe. Węć najprzód muszę wam powiedzieć, że rząd, a raczej ministerium wojny odbywa tu w gorliwie próby z kartaczownicami, jakie tu wedle ulepszonej konstrukcyi sprowadzone zostały. Próby te głównie odbywały się dwunastego sierpnia. Bateria, składająca się z czterech kartaczownic, na minutę dawała 960 strzałów, które z odległości siedm set sążni trafiły w manekina czterysta osmdziesiąt razy — a więc co drugi strzał był celny. Na odległość pięćset sążni dawały ognia w pół minuty 780 razy, z których czterysta osmdziesiąt trzy było celnych. Na 250 sążni strzał każdy był celny. Z tarczy, do której strzelano, nie było ani śladu. Próba więc okazała się świetną i wyrób podobnych kartaczownic nakazano. Niedługo więc i Rozya na nowy systemat uzbrojona będzie od stóp do nóg. Karabiny systematu Berdau, kartaczownice świeżo dadzą pecuż Europie potęgę caratu.

Opócz tych jednak prób nie czuć tu wcale innych przygotowań wojennych. Nigdzie wojska nie ściągają, a obozy wszystkie, jakie na manewra letnie zostały zgromadzone, znów rozchodzą się po swych zwyyczajnych stanowiskach.

Pobyt następcy tronu w Danii ma przedsięwziąć się do miesiąca września, widocznie więc, że tam z neutralnością się nie tak gładko, skoro potrzeba dozoruowania jej. I istotnie, że z wszystkiego, co z tamtąd doehodzi nas, sądzić można, że rząd z największym wysiłkiem utrzymuje się na stanowisku neutralnem, wobec namiętnego domagania się przez lud i wojsko zbrojnego wystąpienia. Usposobienie to dzieli wszędzie szczyt skandynewski. I Finlandya we wszystkich swych dziennikach i objawach statecznie występuje po stronie Francuzów. Ta sympatya Finlandczyków eburza tu niesłuchanie Mayera i Niemców tutejszych. W zapalczywości swęj dowodzą oni, że prochy Gustawa Adolfa poruszają się w grobie z oburzenia na to, co się dzieje pomiędzy Finlandczykami. Pomiedzy innemi jeden dziennik finlandzki napisał, że nie może żądać miarą wierzyć, żeby Bóg opiekował się i kierował działaniami Niemców, jak to twierdzi król Wilhelm, boć trudno przypuścić, by Bóg miał jak udział w rabunku północnego Szezwigu. Mayer powstając przeciw temu, uciekł się do taktyki, bardzo często tu używanej. Oto dowodzi on, że dziennik ten obrazik samego cara, bo, napastując w tak nieprzychylny sposób króla Wilhelma, ubliża carowi, który jest krewnym króla pruskiego i któremu car w roku zeszłym nadał najwyższą oznakę honorową w Rosyi, bo order św. Jerzego pierwszej klasy. Podobna taktyka nie nie poskutkowała i raczonym dziennik nikt ani myśli pociągać do odpowiedzialności za obrazę cara, na co ciągnął redaktor petersburskiej niemieckiej gazety. Muszę wam jeszcze to powiedzieć, że co do ostatnich bitew, to St. Petersburgskija Wiadomosti, Gołos, Journal de St. Petersbourg i obie gazety niemieckie dowodzą, że bitwy te bezwarunkowo zwycięzkiemi dla Prus — a niesłuchanie szkodziłowi dla Francyi; tymczasem Nowoje Wremia, Birsewija Wiadomosti, Syn Otieczestwa, a nade wszystko Moskowskija Wiadomosti utrzymują, że Bazaine zwyciężył Prusaków, że plan swój wykonał i że w planie jego bynajmniej nie było cofanie się na Verdun.

Car widocznie jest zdania pierwszych, bo telegrafem przesłał powinszowanie królowi pruskiemu.

Powiedziałam wam w poprzednich korespondencych, że Rosya ma porozumienie z innemi państwami neutralnemi, wedle którego pragnie niedopuszczyć jakiegokolwiek zmniejszenia terytoryalnego Francyi. Jak w gruncie rzeczy ta jest, niewiadomo, ale to pewna, że wszyscy tu tak mówią, a tymczasem Journal de St. Pétersbourg zaprzecza uroczystie podobnemu porozumieniu, przyznaje wszakże, iż sama Rosya nie życzy najmniejszego zmniejszenia terytoryum francuskiego. Czy życzenie to przeobrazi się w stanowczą wolę, trudno dociec i dziś nawet trudno w tym względzie najmniejsze przypuszczenia stawiać. W podobnej fazie, w jakiej znajdują się wojujące strony, niemożliwem jest nawet działanie państw neutralnych.

Porządkowanie Rosji za pośrednictwem reform nie ustaje. Wprowadzając nową ustawę miejską we wszystkich miastach gubernialnych, z wyjątkiem rozumie się w prowincjach naszych. Ustawa ta daje miastom większy samorząd, który zawsze jeszcze jest mocno zależny od gubernatorów. Pomimo wszystkiego grójnie tu centralizacya, z której Rosya ani myśli wyjść. I ustawia też, o której mówimy, napisana najzupełniej w duchu centralistycznym. Samorząd miejski ujęty jest w bardzo homopieczne ramy.

Również mają zmienić i prawo paszportowe. Zmiana ta wedle projektu polegać ma na tem, że tylko włościanie i klasa pracująca ma mieć paszporty czyli dowody legitymacyjne. Inne zaś stany na podróż wewnątrz Rosyi dostatecznie, aby tylko posiadali jakikolwiek dowód świadczący o ich tożsamości. Dotąd za granicą wolno było przebywać lat pięć — wedle nowego projektu i opłata od paszportu zagranicznego ma być zmniejszoną i czas pobytu przedłużonym. Zgoła, jak zapewniają, ma być daleko liberalniejszem od dotychczasowego. Nie potrzebujecie wam wszakże dodawać, iż co do nas znajduje się zapewne zastrzeżenie, które nadal w kajdanach na paszportowych będa trzymać.

odkrył podobno wymoczyśka przy rzece Lenie złota. Odkrycie to obliczają co najmniej na osmdziesiąt milionów rubli. Jeśli to nie jest jaka wódka na pochwytywanie kapitałów, to przynajmniej trzeba, iż ten Barnadaki bardzo szczęśliwy człowiek.

W Petersburgu w Izmailowskiej części przed tygodniem zakładano fundamenta pod zabudowania, posłużyć mające na kapitule i konsystora mohilewskiej katolickiej archidiecezji, którą tu stanowczo przenoszą. Petersburg więc na dobre instaluje się na metropolii naszego kościoła. A kiedy tak sprowadza pod ścisły swój nadzór kościół katolicki, nie zapomina i o jego duchowieństwie, bo oto świeżo zesłany został na mieszkanie do Permu ostatni i jedyny już biskup na Rusi, ksiądz Borowski, a zesłany za opór przeciw wprowadzeniu języka moskiewskiego do kościoła katolickiego.

Cholera rozwija się coraz mocniej; nie tylko z południowej Rosji, ale i z innych stron dechodzą wieści o jej zjawieniu się i złośliwości, z jaką grasuje. Jak mówią, miała się ukazać już w paru miejscowościach na Rusi.

Pisałem am kiedyś, jak smotritel seminarium duchowno prawosławnego w Rzewsku, niejaki Kołosow okrutnie, bo przeszedł stu różgami, odcwizył jednego buristę za to, że podczas lekcji wyszedł na dwór i tam kilka minut dłużej nad potrzebę zatrzymał się. Teraz dopiero wyczujuje, że ten łagodny mistrz młodzieży wydalonym został ze służby za zastrzeżeniem nieprzymowniania go na przyszłość do żadnej służby rządowej. Iluż to jeszcze podobnych Kołosowów kształli młodzieży w Roswii...

Doszły tu prywatne wiadomości z Chin o rzezi sprawionej nad Francuzami. W Taid-zin rozeszła się pogłoska, że siostry miłosierdzia zabijają do siebie dzieci lub je rodzicom wykradają i potajemnie zabijają. Wiesz, że rosły co dzień w olbrzymich rozmiarach i ludność miejscową do najwyższego stopnia drażniły — aż wreszcie do jawnego wybuchu skłoniły. Rozwścieczone tłumy nienawiszą przeciw misjonarzom i siostram miłosierdzia wszystkim wyłącznie francuskiej narodowości, rzuciły się na ich dom i kościół, zburzyły go, zdewięć siostr za mordowały, a następnie rzuciły się na dom obok stojący konsula francuskiego i zamordowały jego i jego rodzine, dom zburzyły. Nadto przy tej sposobności zabito trzech Moskali i jedną Moskiewkę, przypadków w tę chwilę przez miasto przejeżdżających. Jeszcze na drugi dzień tłumy rozjuszone biegają za ofiarami — wszakże władze miejscowe wystąpiły i porządek przywróciły. Tak mówią listy prywatne, jakie z tamąd tu nadeszły.

Podobnie, jak koło Moskwy, a o czém tam donosiłem, tak i około Tobolska lasy i bagniska torfiane bardzo szerokiej przestrzeni palą się. A i z innych miejsc płyną podobne wiadomości. Na podobnej więc naturalnej a bez ukazu iluminacji Rosyi nigdy nie zbywał...

Wiedeń, 28 sierpnia.
(Zbliżenie Rosyi i Austrii w obec przewagi).

4. Nadzwyczajne powołanie Prus na wojenną polu a więc jeszcze zamiary aneksyj Alzacji, Lotaryngii i być może szerszego jeszcze rozbioru Francji którego domagają się dzienniki niemieckie, przestraszają mocarstwa sąsiadujące z Prusami. Jeżeli Francja mogła być w krótkim czasie złamana i w całości swojej zagrożona, to które państwo w Europie może być pewnem swego bytu? Uczucie niepewności ogarnęło już nawet Moskwę. Sympatya jej dzienników dla walczącej Francji, wołanie kierującego opinią moskiewską Kątkowa o wyciągnięcie ręki do Francji w zamiarze niedopuszczenia uszczuplenia granic Francji, nie jest jedynym symptomem odmiany w usposobieniu dwiernego sprzymierzeńca, jaką w umysłach moskiewskich zrodziły zwycięstwa pruskie. Odmiana ta daje się już nawet spostrzec w stosunkach politycznych.

W początkach wojny wszyscy byli pewni zwycięstwa Francji i podejrzywali Austryę, że czynnie przeciw Prusom wystąpi. Podejrzanie to nie sprawdziło się — Austrya jednego żołnierza na granicy pruskiej nie postawiła z przyczyny obawy przed Rosyą, głoszone bowiem, że włączanie się Austrii do powodów gabinetu petersburskiemu do zaczepienia państwa Habsburgów. Zdaje się, że powyższe przypuszczenie nie było bezpodstawnem, — pewnem zaś jest, że wpłynęło na pokojowe postawę gabinetu wiedeńskiego.

Dzisiaj toją rzeczy inaczej. Rozszerzanie się Pr zbliżyło Moskwę do Austrii, a inicjatorom tego zbliż nia jest sam car. Aleksander II konstatując, że n ma żadnej sprawy, któraby poróżnić i do wojny dopr wadzić mogła Rosyą z Austryą, polecił hr. Chote ażeby cesarzowi Franciszkowi Józefowi oświadczyć prz ajazne intencye dla jego osoby i państwa i ażeby s pewnił go, że Rosya bronić będzie Austr w razie gdyby Prusy miały po dokonani zwycięztwie nad Francją zagrozić jej woj Zapewnienie powyższe, które hr. Chotek przyniósł Wiednia, bardzo dobrze było przyjętém przez gabi net wiedeński, równie jak i propozycye pośrednictwa p między Francją a Prusami. Żądanie hr. Beusta, aże Rosya o każdym kroku pośredniczącym zawiadamia gabinet wiedeński, nie zostało odrzuconém, tak wi Austria i Rosya zobowiązała się formalnie (25 sierpn rozpocząć wspólną dyplomatyczną akcyą w celu pr wrócenia pokoju. Toczą się obecnie narady, do który i posel włoski ma należeć nad warunkami, pod któ remi pokój ma być proponowany. Jakie to będą w runki? Trudno wiedzieć, zdaje się przecież, że w myśl hr. Bismarcka chcą Francją pozostawić n tkniętą w swoich granicach. Dla położenia większ nacisku na pośrednictwo pokojowe, Austria i Mosk czynnieli niż przedtém posuwają uzbrojenia.

Wiadomość podana przez Kreuzung Zeitung

Prusy stawiają trzy nowe rezerwy armie, z których jedna ma być nad Renem, druga w Berlinie, trzecia w Głogowie, stawiają tu w związku z owym porozumieniem, o którym mówiliśmy. Armia nad Renem jest przeznaczona do wojny z Francją, ale armia w Berlinie a zwłaszcza ta w Głogowie, jakie ma znaczenie? Przewidując umysły uważają ją za groźbę dla Moskwy i Austrii i odpowiedź na rozpoczęte przez te państwa uzbrojenia.

Za wskazówkę odmieniających się stosunków między państwami wzięć także należy wiadomość, jaką podał wiedeński dziennik, jakoby książę Karol Hohenzolernski z obawy napadu Rosji zażądał obsadzenia Księstwa Nadunajskich przez wojska tureckie.

Z faktów, które podałem, wniosek o gotującym się konflikcie na wschodzie byłby wczesny. Być może, że wspomniane fakty zostaną tymczasowo bez dalszych następstw, wszakże baczny spostrzegacz łatwo w nich dopatry się zaczynu kwasu, który wzajemne stosunki między Prusami, Moskwą, Austrią, zupełnie inaczej ukształtować może. Jakkolwiek się zaś te stosunki edmienia; zawsze nas z bliska dotykać będą i wywierać wpływ na przyszłe nasze losy.

W porozumieniu się Rosji z Austrią sprawa polska nie została wymieniona. Na wypadek, gdyby gabinet petersburski podniósł rzecz niebchi swojej z powodu narodowego samorządu w Galicji, hr. Beust polecił hr. Chotkowski usunąć ten przedmiot z dyskusji, jako wewnętrzny i samą Austrią obchodzący. Powiadają jednak, że Rosja nie myśli z powodu Galicji robić przedstawię gabinetowi wiedeńskiemu, jest bowiem tego zdania, że Austrią jako państwo konstytucyjne nie może robić wyjątku co do swojej polskiej prowincji, lecz musi nią jak i innemi krajami rządzić konstytucyjnie.

Z teatru wojny.

A. Prusy i Niemcy.

Berliner Börsen Ztg. otrzymała następujące ważne wiadomości z teatru wojny:

„Pewną jest rzeczą, że już od trzech dni także i armia generała Steinmetza, składająca się z 1, 7 i 8 korpusu armii, ruszyła się z pod Metz ku Paryżowi i również zgadza się z wiadomością w tym, że zamknięcie Metz w ostatnich dniach znacznie inną przybrało postać. Zdaje się bowiem podług tego, jakoby chiano uniknąć, ażeby niemiecka armia bezpośrednio nie biwowała na polach bitwy dni ostatnich, ponieważ zwycięstwo na tych polach kazały się obawiać szkodliwego wpływu, i że z powodu tego koło, osaczające Metz, przeniesiono dalej od miasta. Z dni ostatnich zbywało także na pewnych wiadomościach o armii marszałka Mac-Mahona; wiedzianno, tylko, że pomazzerował ku północy do Reims, nie wiedząc, w którą stronę ztamtąd poszedł. Teraz zdaje się rozprzecznić, jakoby tenże miał zamiar jeszcze dalej ku północy pójść z Reims na Vouziers, w kierunku na Thionville i wiażyć ile możności przez ostatni rozpaczyliwy atak zaczynając stojąc pod Metz armią w dwa ognie. Podług dziś nadeszłych tu wiadomości telegraficznych, które wszelki powód mamy uważać za prawdziwe, miała z Metz maszerująca ku Paryżowi armia generała Steinmetza dziś z rana (29) napotkać na wojska Mac Mahona, i, jak się zdaje, przyszło do zapalczywej bitwy, o wypadku której dotąd zbywa na wszelkich wiadomościach. Nie powiędziemy ani na chwilę, że prawdopodobnie już jutro będziemy mogli donieść o nowym zwycięstwie generała Steinmetza nad wojskami Mac-Mahona, które, jak przypuszczają należy, w okolicy Varennes i Dun odniesione będzie.”

Tyle Berliner Börsen Ztg. Do tego dodaje Krenz Ztg.:

„Zkąd i jaką drogą wiadomości tę otrzymała Börsen Ztg., nie podaje. Granica belgijska odległa jest z Dun (nad Maas pomiędzy Stenay i Verdun) o 5 mil a z Varennes 7, i chochy od granicy wiadomości o huku dział rychły do Berlina nadejść mogła, niż urzędowy telegram o możebnej walce, to jednakże wydaje się prawie niepodobnem, ażeby takie sprawozdanie detaliczne o ruchach naszych wojsk i o bitwie na drodze przywytnej rychły — i to w samym dniu bitwy — tu znane być miało, niż urzędowe doniesienie. Telegram w kraju nieprzycieliskim, o ile takowy jest w ogóle w biegu, służy, o ile wiemy, wyłącznie tylko władzom wojskowym a przynajmniej nie pod ich dozorem. Nie rozumiemy przeto także całkiem, mówiąc otwarcie, wiadomości urzędowej poprzepiętą dziś na rozach ulic (telegramy generała Podbielskiego w wczorajszym numerze Dziennika Poznańskiego zamieszczony. Przyp. Red. Dzienn. Pozn.) że telegramy od armii w ostatnich dniach często „wypredzone zostały przez wiadomości prywatne.” W związku z pogłoskami, spowodowanymi przez sprawozdanie Berliner Börsen Ztg. wywołuje owo doniesienie (gdz blizsze objaśnienie i przestroga, ażeby owym „wiadomościom prywatnym” nie wierzyć, nie jest z niem polączona) łatwe mniemanie, jakoby władze nie były w położeniu zaprzeczenia lub podania w wątpliwość prawdziwości tegoż sprawozdania. Zresztą niech będzie jak chce, jużśmy powtórnie przypominali mianowicie w czasach wojennych złotą regułę: Nic nie ogać z apodyktyczną pewnością od razu za niemożliwe — lecz także i w nie absolutnie nie wierzyć rychły, zanim się nie ma w rękach potwierdzenia. Zatem: Oczekiwać, jest to rada wprawdzie bardzo tania, lecz zarazem i bardzo cenna.”

Do Posener Ztg. piszą o poznańskim batalionie landwery ho następująco:

„Bivak pod Malry (9 kilometrów od Metz), 22 sierpnia. Nareszcie nadeszły tu pierwsze listy z ojczyzny i przyjęte zostały z niewystówną radością. Nosiły one stępel pocztowy od 5 do 11 sierpnia. Jak długo nasze listy idą, nie mamy naturalnie żadnego wyobrażenia i jesteśmy przeto z powodu tego smutnego ekspedycywna zagniewani na pocztę polową.”

Dnia 18 sierpnia przed południem o godzinie 11 przekroczyliśmy pod Ittersdorf wśród okrzyków „hurra!” francuską granicę i rozkwaterowaliśmy się we wsi, leżąc w bok od Boulay — cały batalion w 28 domach. Boulay małe, przyjemne miasteczko zdawało się być całkiem przez mieszkańców opuszczone i tylko kilku żydowskich kupców otworzyło swe kramy. W ogóle dobrze się mający mieszkańcy uciekli wszyscy i tylko ubodzy, którzy nie mają do stracenia, pozostali. Dnia 19 doszedł nasz batalion na 9 kilometrów od Metz i rozłożył się tam biwakami.

Deszcz ulewny przemoczył nas do suchej nitki i prawie byłby uniemożliwił ogotowanie obiadu. Wiele Metz widzieliśmy bardzo wyraźnie przed nami. Wieczorem na brzegu z tamtej strony rzeki ognie biwakowe Francuzów; przez dobre szkło można nawet było pojedynczych ludzi rozróżniać. Kiedyśmy nazajutrz rano

wyruszyli, zjawili się, zapewne uprzedzone przez znak dany z pobliskiej wieży kościelnej, w niespełna godzinie wojska francuskie i strzelały do nie żę nie przeczuwającego adjutanta brygady, nietrafiwszy go jednakże. — Wczoraj zapewne za nadto zbliżyliśmy się do pańw Francuzów, gdyż przyjęli nas granatami, z których jeden niestety wachmistrza od dragonów trafił. Nie cierpiemy braku żywności, mamy raczej zbyt, i tylko zbywa na tytuniu i cygarach, których za żadną cenę dostać nie można.

Pomimo niepomyślnego powietrza — deszcz i zimne noce — stan zdrowia jest ogólnie bardzo pomyślnym. Lecz jak już dziś wyglądamy, zaledwie opisać można i zaledwieby żony poznańskie poznały swoich mężów. Zdziczałe brody wszelkich gatunków, niemyte twarze itd. wyglądają wprawdzie bardzo wojennie, lecz bynajmniej nie apetycznie.

Wczoraj dowiedzieliśmy się o nowym zwycięstwie, wszędzie słyhać wesołe śpiewy.”

„25 sierpnia 1870.

Od czasu mego ostatniego listu nie ważnego się nie wydarzyło. — Ponieważ podług wszelkiego prawdopodobieństwa mamy widoki pozostania tu dłuższy czas, przeto urządzamy się powoli tak dobrze, jak możemy. Małe miasteczko z mniej więcej 50 domów już powstało i jeszcze codziennie bywa naprawiane i zwiększane. To, gotowanie obiadu i — trawienie go jest zresztą całkiem naszym zatrudnieniem, i tylko wczoraj z rana zaalarmowano nas, batalion nasz wyszedł w formacji do bitwy, złowieszczą komendą „batalion nabij!” nastąpiła i niejedno serce pewnie zapukało, lecz wkrótce stanęliśmy, wyglisłmy naboje z karabinów i powróciliśmy do naszego obozu. Ze nasi żołnierze pomimo niepomyślnego powietrza — pada codziennie — nie stracili na humorze, wyraźnie się to pokazuje. Nasze wąskie ulice nazwane są tak samo jak poznańskie, na Starym Rynku znajduje się sztab, ztamtąd idzie się na Wroniecką ulicę do nowej posthaltery, przynajmniej oznaczają ją tak napis na jednej z chat; niedaleko ztamtąd leży h6tel de Metz, jeden z poznańskich landweryzów stoi przed nim i ofaruje na sprzedaż drobnostki jak na jarmarku. 6, 5, 4, 3, 2 sgr. Kto liczytę? Nikt! To dostaniecie je za darmo. — W odoobnoję chacie pracują panowie „szewcy kompanijni”; tam jest ulica Szewska. — Żywności jest jeszcze pod dostatkiem, napoje, składające się z kwasnego czerwonego wina, rekrutują się. Jak się takie rekwiizycje odbywają, o t6m później. — Wczoraj odbyłm przestadek do Mozeli, odległej może o jeden kilometr; jest oia tu przynajmniej jeszcze raz tak szeroka jak Warta pod Poznaniem, widać tu ztąd wyraźnie jak z naszego obozu Metz i na otaczających wzgórzach założone fortyfikacje; z jednej z nich wiatr przypędzał tony muzyki pułkowej. — Strzały armatnie, mianowicie rano, codziennie słyhać, jednakowoż nam dają pokój, pewnie dla tego, że jesteśmy za daleko. Kilka strzałów granatowych, jakieśmy otrzymali, przynajmniej, zamponowały nam, mianowicie warcie polowej, obok której jeden z nich upadł, ale na szczęście nie pękł, lecz pewnie się znowa do nich po trochu przyzwyczajmy.”

Do Koelnische Zeitung podaje pod napisem: „Pobojowiska pod Vionville i Gravelotte” Hans Wachenhusen następującą korespondencją:

„Rezonville, 19 sierpnia.

Jest to pole bitwy, jakiego nawet piazynica pod Lipskiem nie dostarczała; niestychanie szeroko i długo rozpostarta, wyalesiona nieco piazynica o piętrzących się wzgórzach, rozpoczynająca się parowami i wązami przy miasteczku Gorze a sięgająca, wznosząc się wolno w górę, aż po żwirówkę pod Gravelotte, gdzie się wczorajsza walka na tych polach tak bogatych i błogostawionych zakończyła. Przebiegałem wczoraj wyniesioną tę piazynicę w szerz i wzdłuż, — od Gorze do Trouville, od Trouville do Vionville i Rezonville, od Rezonville do Gravelotte, a tu przybyłem właśnie na czas, aby być świadkiem nowej bitwy, której zarzysy wam dziś rano, po bezsennej nocy, podaje.

Był to znów zarzynanie i mordowanie! Gdzie się tylko nasi posunęli na t6j nieprzejrzanej piazynicy, pozostawili za sobą ślady straszliwego zniszczenia, zniszczenia własnego i wrogów.

Pola pokryte są trupami; jak oko sięga, widać czerwone szarawary francuskie, białe napiersniki wspaniałych i odpadłych wczoraj gwardzystów cesarskich, szyszaki kirsyjerów. Wiatr pędzi po równinie, jakby stada morskich jaskółek, tysiące białych świstków wyspanych z wozów intendantury francuskiej. Broń ręczna blyska daleko w świetle słońca, podczas kiedy ręce tych, którzy ją dzierżyli zimne i zaciśnięte w kulak obok niej spoczywają, a zagaśnięte oczy pod roztrzęsioną czaszką, lub nad rozszarpaną pierśią, w niebo szlachno się wpatrują, z milczącą skargą na roztrwanych ustach do tego zwrócone, który kieruje sprawami t6j ziemi, a który dopuścił, że ich tu piorun z ręki ludzkiej powalił.

Przechadka to była długa a dreszcz budząca, gdy od Gorze podchodził w górę parowem i tu zaraz napotkał na pierwsze skutki bitwy. Krok za krokiem zdobywano tu każdą pięć ziemi; piętrzyły się tu trupy Francuzów, między nimi niekiedy też naszych. Poszarpane ciała, trupy koni, połamiana broń, tornistry, kołki od namiotów, niebieskie szale piechoty, szaspoty i pałasze. Przerazające wytrzeszczone oczy trupów, nie zamknięte przylgną ręką polyskały z tego chaosu. Połegli potworzyli w śmierci grupy jakby w gabinecie figur woskowych. Widok to tak przerażający, że nawet Magenta, Solferino i Sadowa równego nie przedstawili, ponieważ wtenczas niech to na chwałę minionych czasów postuży — walczący nie mogli się poszczycić tak morderczą bronią, jaka teraz 6wiartuje naszą generację, ku udowodnieniu wyższości jednego narodu nad drugim.

Jak mak polny i modrak krasniały jaskrawe barwy poległych nieprzyjaciół, pod górę, ku dolinie i leżały po obydwóch stronach dróg, to w gromadach, to pojedynczo, jak ich właśnie straszny kośnik przy zesiękanu powalił.

„Tu można przynajmniej widzieć, co się działo, — rzekł towarzysząc mi, oficer lekko ranny, który jeszcze nie zupełnie stłumił w sobie gniewu nad niepomysłną figurą frontu w walce wczorajszej pod Gravelotte, w skutek której wszędzie przy ataku dostawali się pod ogień od skrzydła, pod którym zawsze znów cofać się musieli. Prawda, że się tu wiele „działo.” Iglówka, jako broń odporna nie zwrócona, choć pod względem doniosłości ustępuje wiele szaspotowi, iglówka, mówię, wywiałała się tu z wielkiego i ciężkiego zadania, ale i szaspot rozgospodarował się między naszymi szeregami. Lista strat jest najlepszym tego dowodem!

Silny wiatr się podniósł i popędzał kawały ubiorów, które już hyeny pobojowisk z tornistrów wywlokły, po t6m polu makowym i unosił w górę małe świstki, listy, które poległ przy sobie jako drogie pamiątki nosili

i igrał z ubiorem tych, co tu na wieki zasnęli. Stado gołębi przelatywało po nad t6m polem śmierci, posłańce pokoju nad widownią nienawisli. Białe obłoczki przesuwały się po niebie, na wschód, jakoby chciały od tych, co tu skonałi, zanieść ostatnie pożegnanie pozostałym w domu drogim istotom. Mała wyniosłość, prosty krzyżyk oznaczający gdzieś gr6b oficera, któremu podwładni ostatnią cześć oddali. Zwiędła już gałązka zwieszała się z krzyża ku wlgnej jeszcze ziemi, na której nikt nie kłęczy, której nikt później nieśmiertelnikami nie ozdobi. Straszliwa bitwa wrzała na żwirówce z Metz do Verdun. Cała okryta barwami niebieską, czerwoną i żółtą, gdzieś zielony mundur strzelecki, gdzieś przewrócony w6z od intendantury lub ambulans6w, wypr6zniane w t6j chwili właśnie pod okiem j6zandarm6w polowych. Nikt nie troszczył się o ciało francuskiego generała i pułkownika, leżące pośr6d innych poległych. Tylko czasem żołnierz który, szukający znajomych między nieżywymi, zatrzymał się na chwilę przy ich ciałach i wnet się z obojętnością od nich odwr6cił. To tak małej wagi, życie jednego człowieka wśród tysięcy! Gorzej jeszcze niż na pobojowisku wyglądało we wsiach, w których walka wrzała, w Trouville, Vionville, Rezonville. Tu zastałem lekarzy, pruskich i francuskich, w pełnym zajęciu. Wozy i nosze zakrywały drogi; kałuże krwi oznaczają miejsca, gdzie opatrywano rannych; blade, sine twarze rannych spoglądają z woz6w; trupy przenoszono przez drogi, a po nad t6m wszystkim powiewał prawie z każdego domu krzyż czerwony konwencji genewskiej, która, dzięki Bogu, teraz w czynie jest zastosowaną (choć wczoraj jeszcze Francuzi popełnili t6ż dzikość, że strzelali do miejsc, gdzie opatrywano rannych), krzyż czerwony nie tylko powiewa z dom6w, nie tylko przylepiłony na drzwiach, lecz go t6ż noszą mieszkańcy jako przepaskę na rękę. Wozy pełne rannych ciągną wszystkimi drogami, nocą i dnem przesuwają się te smutne pochody. Zwyciężają, ale krew tracą!

Kiedyż ustanie na zawsze wojna, ta straszna konieczność, której wszystkie ludy nienawidzą, a do której jednak wszystkie się uciekają, którą potępia każdy umząd stanu a której żaden nie unika! Nie wolno nam od t6j rezi nauka moralności, i w szkole z mównicy i w kościele z kazalnicy głoszona. Sama ona siebie przeżyje, sama siebie uczyni niemożliwą, bo wyrosła w potwór, dla którego nie długo już zabraknie pastwy.

Teraz już broń nasza do tego stopnia jest udokonalona, że w siłę swę niszczącą bodaj się jeszcze da przewyższyć; a jednak po t6j wojnie z pewnością jeszcze ją ulepszą. Teraz już nasze granaty, szrapnele, kartaczołnice i iglówki potężają tyle ciała ludzkiego, że zasoby najpotężniejszych narod6w ledwie dłużej niż cztery tygodnie wojnę wytrzymają, bez wzajemnego zupełnego wycieńczenia. C6ż się dopiero stanie, jeśli znów ulepszenia nastąpią, a do tego szybkość w obrotach jeszcze o jaką, trzecią część więcej ciał ludzkich zniwieje?

Odważy naszych żołnierzy była nad wszelki podziw. Widzieliśmy, jak najnieprzystępniejsze pozycje nieprzyjaciela z zimną pogardą śmierci zdobywali, a w pierwszych dniach walk nazywali to ciężką pracą. Z czasem jednak, gdy z dnia na dzień równo niepodobieństwa pokonywać muszą, wyrabia się u nich przekonanie, że każda bitwa równa się prawie pewnej śmierci, którą jedynie zwycięstwo okupić można. Słyhać już u oficer6w, gdy się dwóch przyjaci6ł spotka, wyrazy: „Co, i ty żyjesz jeszcze?” — a połowa z nich i więcej nieraz pozostaje na polu bitwy przy każdej z tych walk, podobnych do szturm6w na szanie. Szeregowi nie nazywają t6ż już tego: ogniem ręcznej broni, lecz raczej: grochowym gradem, rzucającym im w twarz, z którego wyjść zdrowym należy do rzadkich wypadk6w.

Piechota idzie do ataku a przy t6m obsypana bywa kulami szaspot6w i kartaczołnic, trafiającami w t6j pozycji prawie tylko w głowę i w ramiona. Jazda szarżuje na nieprzyjaciela, przyjmującego ją gradem kul, przed którym ledwie — myszby się uchroniła, c6ż tu mówić o jeźdźcu z koniem! Nieprzyjacielskie baterie tak daleko od siebie są ustawione i strzelają na takie odległości, że własnych przyjaci6ł rozpoznać prawie nie są w stanie i obijają ich z tyłu strzałami kartaczołnic, podczas gdy z przodu wita ich strzały przeciwnika. Więć gdy z takiej zaciętej walki pułki powracają, jako bataliony, bataliony jako kompanie, jak długo, pytam, może trwać ta wojna? — Tak jak pod Saarbrücken i pod Metz, tak i wczoraj widziałem zuch6w naszych drapiących się na wzgórze Malmaison. Szli i nawracali do szturm6w, witani zawsze gradem kul, przed którym jak przed wietrzną trąbą oko się przymruża. Grad ten rozprasza ich nieraz mimo woli i udaremnia wysilenia najlepszych dow6dc6w. A jeśli zagłada nawet odwagi ich złamać nie zdolna, jeśli trzymają się zawsze równo walecznie i dzielnie, c6ż to musi być za zbieranie się do szereg6w po bitwie, gdy kompanie o p6ł zmniejszone, gdy najlepsi towarzysze poległi! Nie dalej, jak wczoraj, byłem świadkiem ataku, wykonanego przez 4 pułk ułan6w p6niżej Malmaison. Jazda jest brnią piękną, lecz kosztowną, a wysyłł tylko szwadron naprz6d, przyjmując go ten grad kul, albo ogień kartaczołnic i rozpreszy; w najlepszym pot6m razie zbierze się znów bez zbitych wielkich strat, lecz swego nie dekaże. Nasi kirsyjerzy, a wczoraj nasi huzarzy to samo doświadczenie przeszli.

A z jakim to okrzykiem radości przyjął wczoraj szwadron ułan6w, po takim zebraniu się do szereg6w towarzysza, który wyni6ł z gradu kul nienaruszony ich standard.

Wojna staje się niemożliwą, jest nią już właściwie; lecz rozpoczęta musi być doprowadzoną do końca, a to do końca pomyślnego.

Zuchy nasze zdobywają pozycje jedną po drugiej, zwyciężają wroga raz po raz; ale przypatrzcie się batalionom, jakie idą w b6j, a jakimi, pomimo wszelkich zwycięstw, wracają z niego, a pot6m powiedzie mi, który nar6d dosyć jest liczny i bogaty, żeby wysłać swe dzieci na b6j i zwycięstwo.

„Szaspot, który niesie bardzo daleko, a którego linia pociskowa wcale nie tak jest błędna, jak o t6m mówiono, doskonała jest bronią do powstrzymywania od siebie nieprzyjaciela. Wczoraj np. niekt6re z kompanii szturmujących ledwie dojrzały Francuz6w, gdy już obydni byli gradem kul. W otwart6m polu jeszcze p6biłby po strzały padają po obydw6ch stronach z równym skutkiem. Ale tu stosunek się zmienia; tu nasze zuchy muszą zdobywać jedno wzgórze po drugim i zwycięstwo ciężkimi stratami okupywać; mianowicie t6ż gdy się rozpocznie obmierzła muzyka kartaczołnic, których trzask osobliwego rodzaju wśród orkiestry każdej bitwy zastępuje nuty wysokie.

Teraz tylko pomyśleć, że przy następnych wojnach obaj przeciwnicy naprzeciw siebie się ustawia i każdy z nich swą sztuczkę na takich organkach odegra: będzie to jeszcze wojna, czy t6ż raczej najpospolitsza rzecz?”

Halberstadtscy kirsyjerzy (No. 7) pod Mars-Latour. Dow6dca 7 pułku kirsyjer6w, hr. Schmettow napisał o udziale pułku swego w walce z dnia 16 bm. następujący list, który powt6rzył w Halberstaedter Intelligenzblatt. „Morderczą bitwę stoczono, lecz z 1 1/2 korpusami nie zdołaliśmy całej armii Bazain'a wyparować ze wszystkich pozycji a po walce, która trwała od godziny 1 1/2 zrana do 7 wieczorem, odstąpił musielismy od dalszych prób. Po bitwie leży pomiędzy naszymi nieprzyjaci6łmi a nami, zdobyte nasze pozycje zatrzymaliśmy. Zrana o 10 godzinie otrzymaliśmy rozkaz posunięcia się ku bateriom nieprzyjacielskim. Dostaliśmy granaty i szrapnele. Trębac obok mnie spadł, ranny w udo, z konia, Grtnerichory, był pozostał w tyle, dwie kule szrapnelowe zabity mi mego karego, eugle trębacza sztabowego Branneprzestrzelone. Kilku ludzi rannych. Szczęśliwym trafem staliśmy w wąwozie, tak że większa część kul przechodziła po nad nami, trwało to trzy kwadranse, które nam się wiecznością być wydawały. Nareszcie wysunęliśmy się nieprzyjacielską piechotą a my musielismy wr6cić, szczęśliwym trafem znowu wąwozem, który zakrył nas przed nieprzyjacielskimi pociskami. Po południu o 3 godzinie wzięliśmy pozycję nieprzyjaciela we wsi, lecz trzymał się jeszcze na wyżynie, oparty o smug lasu, gdzie piechota nasza w żaden sposób dojść nie mogła. Mówiono, kirsyjerzy i ulani muszą tam szturmować, wypadek walki od tego zależy może.

Najpierw miał z każdego pułku jeden szwadron poświęcić się śmierci. Kazałem losować, rotmistrz Wuthenau z trzecim szwadronem wyciągnął los na swoje szczęście, szwadron skierowano na bok i dostał tylko ognia bez straty w ludziach. Teraz wysłano trzy inne szwadrony mego pułku i trzy szwadrony ułan6w do szturm6w. Sr6d dwóch nieprzyjacielskich linii strzelających, które na nas strzelały, wprost na baterię, z której dwa tylko działa wystrzeliły. Tu padł adjutant, przesyłał mając, nogę i trębac Lohl. Koń trębacza Branne także otrzymał strzał. Dwie kule szrapnelowe przeszły hałm m6j lecz tak, że miałem tylko gorę uczucie na m6j lysz6 głowie. Rotmistrz Heister dwa ma strzały w ramieniu, koń jego strzał z granatu i padł. Rotmistrz Meyer jako t6ż podporucznik Brancioni, podporucznik Friese, podporucznik hr. Sierstorff, podporucznik Campbell, adjutant Ploetz zaginęli, jako notorycznie zmarli, żaden nie jest podany. Zaginął jeszcze podchorąży Stockhausen i wice wachmistrz Oechelhäuser Z trzech szwadron6w wyprowadziłem znowu 4 plutony, prócz tego jest 40 do 50 jeszcze może ludzi, którzy pieszko znowu się stawiają; 200 koni z trzech tych szwadron6w padło.

Strata nasza dla tego stała się tak wielką, że nie wolno nam było kontentować się baterią, lecz przerwać musielismy szyk bojowy piechoty, iden pierwszy i jeden drugiej linii. Przy ataku na drugi szyk uderzyli francuscy kirsyjerzy na nas z tyłu i tak sądzę, wielu z naszych dostało się do niewoli. — Gdy z podporucznikiem Campbell przy boku i z podoficerem był pierwszy raz w baterii, szukałem majora nieprzyjacielskiego, który chciał dobyć rewolwer swój. Nim doszedł do tego, ciąłem go przez twarz, że spadł z konia. Oficer jeden mierzyl o dwa kr6ki do mnie, którego podoficer i porucznik Campbell z konia zrabali; koń m6j otrzymał także jeszcze pchnięcie. Noc pot6m nie była piękna, każdy z nas zaś mógł sobie powiedzieć, że łaska Boska jedynie go zachowała, bo z jedenastu pluton6w, którym wyprowadził, (pięć było detaszowanych), przyprowadziłem jeszcze trzy; że tyle jeszcze wyszło, jest cudem, właściwie nikt na to liczyć nie mógł. Pole bitwy jest, w naszym ręku. Oczekujemy kr6ła dziś po południu. (Doniesienia francuskie, które mówiły o zniesieniu kirsyjer6w „Bismarcka,” były więc prawdziwe.)

Wiadomości urzędowe.

NPan raczył majora i dow6dcę szlęziesko-holsztyńskiego batalionu pionier6w No. 9, Jana Henryka Celestyna Hütiera wynieść do stanu szlacheckiego.

PRUSY.

* Berlin, 30 sierpnia. Staats-Anzeiger kończy jeden z dłuższych swoich artykuł6w temi słowy: „My zaś żyjemy w t6j nadziei, że ta wojna, którą prowadzimy najszlachetniejszymi siłami i najszlachetniejszymi dobrami naszego narodu, nie będzie napr6żno prowadzoną dla zabezpieczenia naszej przyszłości. Jak pewn6m jest, że istnieje moralny porządek świata, tak pewno spodziewamy się, iż prawda odniesie zwycięstwo nad kłamstwem, prawo nad urośzczeniem, umoralnienie nad ową moralną zgubizną, którą niestety wojna obecnie tu i owdzie do własnego kraju wprowadza. Kwiat obecn6j naszej męzkiej generacji nie będzie poświęcony w wojnie bez rezultat6w. Wiemy wszyscy, że nie tylko chodzi o zduszenie naszego odwiecznego wroga w teraźniejszości, lecz także o zabezpieczenie p6źniejszych pokoleń od jednego napadu. Z pełnem poświęceniem zaufaniem spoglądamy na mędrość i siłę naszego kr6lewskiego wodza wojennego, na którego B6g w swoim miłosierdziu przy schyłku życia t6ż wielką trudną pracę nałożył. Udzieli mu On i nadal zwycięstwa i błogostawieństwa i Swęj wszechwładny obrony i osłony, ażeby dzieło to mógł doprowadzić do szczęśliwego rozstrzygającego końca, bez obawy ludzkiej, na czele wiernego swego ludu, którego puls równo bije z dzielną armią, która pod jego wodzą maszeruje w dziedzie i na śmierć i która z nami zawoła: Naszą siłą tarczą jest B6g!”

Zeidlerische Correspondenz zaś pisze: „Gabinet londyński i ci, którzy z nim zgodnie działają, znajdowaliby się w zgubnym błędzie, gdyby się poddać mieli złudzeniu, że dyplomatyczne noty będą w stanie wpłynąć na nasze warunki pokojowe. Niemcy nie prowadzą wojen zaborczych i nie będą ich prowadzić, tak jak i tym razem my nie zaczepiliśmy, lecz zbrodniczo zostaliśmy zaczepionymi. Nie mniej przeto żyje w całym niemieckim narodzie tylko jedno przekonanie i jedna wola: zabezpieczyć się na zawsze przed powtarzaniem się napad6w rozb6jniczych Francji, jakie w zyczu były w dwóch ostatnich stuleciach i zarazem dać francuziemu narodowi naukę na drogę, że bezkarnie nie ujdzie mu nadal zaczepianie swego sąsiada i odrzucić po prostu, nie tracąc wiele sł6w, wszelkie nieprzyjazne wniejsanie się neutralnych mocarstw.”

Najjaśniejsza Pani oglądała wczoraj lazarety prywatne przy Auklamerstaesse 29 i pod Lipami 78 i wiedziałą główny skład w Markthalle. W kr6lewskim pałacu dany był wigski obiad. — Dziś wyjechała kr6lowa do Poczdamu celem odwiedzenia kr6lewskiej rodziny.

JKWysokość księżna następczyni tronu wyjeżdża dziś wiecz6rem do Homburga. Generalny dyrektor telegraf6w, jeaerał-major Chauvin przybył tu z teatru wojny.

AUSTRIA I WĘGRY.

* Wiedeń, 29 sierpnia. Obecnie przycichły wszystkie pogłoski o przesileniu ministerialnym i nie zdaje się, aby ministerstwo hr. Potockiego miało ustąpić, ani albo rada państwa się nie zbiera lub sejm czeski odmówi w swej większości obeszania rady państwa. We względzie natomiast kanclerza państwa hr. Beusta, którego stanowisko wedle niektórych dzienników zupełnie ma być zachowane, należy przedewszystkiem mieć na uwadze kateryczne bardzo oświadczenie w dzienniku węgierskim Pesti Naplo, konstatujące najłagodniej i najszczersze porozumienie pomiędzy kanclerzem państwa a hr. Andrassy, prezesem węgierskiego ministerstwa. My z naszej strony dodalibyśmy — zauważa Neue fr. Presse — że wedle naszych spostrzeżeń bardzo reakcyjne to są poglądy, które obecnie pracują około podkopania hr. Beusta. Przedewszystkiem jest hr. Beusta niezadowolonym bardzo francuskie stronnictwo wojenne — ciągnie tenże dziennik dalej — a w tym względzie wymieniają nam jako głowę „stronnictwa akcyi” w ministerstwie państwowego ministra wojny. Dla polityków tych jest baron Hübnar kandydatem do urzędu zagranicznego. Baron Hübnar tego tylko potrzeba nazwiska, by każdy wiedział, jak wybór swój ma uzasadnić.

Z Pragi nie nadeszły dotąd żadne pewne wiadomości o stanie układów pomiędzy Czechami a Niemcami. Zachowanie się jednak czeskich dzienników nie uprzedza do wygórowanych nadziei. I tak pisze znowu polityk w artykule, który ma być pojeźdźcą: „Czego czescy Niemcy dla zabezpieczenia swego liberalnego i narodowego stanowiska żądać mogą na mocy prawa, to damy im z pewnością z naszej strony w pełnej mierze. Jeżeli obadwa stoją na podstawie wspólnego prawa krajowego, wtedy nie może być powodu do narodowych rozterek, bo wtenczas tworzymy obadwa, nie naruszając naszej etnograficznej narodowości, znaczenia pełny, potężny, polityczny naród, kulminujący nie w języku wspólnym, lecz w rozszerzonej i le możności potęgze krajowej i rozszerzonym krajowym prawie. Smutnąby było rzeczą, gdyby klub niemieckich postów wojennych wybrał teraz męzów do ważnego komitetu, którzy wedle antecedeny, swoich nie byłiby zdadni do działania w ogóle w dachu pojednania. Byłoby to to samo, co grać grę podwójną i czyn wielki pozbawić powodzenia przez środki najniebezpieczniejsze.”

Zresztą słychać jeszcze, że stronnictwo feudalne w Czechach chce wybierać członków delegacyi wprost z sejmiku krajowego a nie do rady państwa. Gdyby tak było, to wybory podobne byłyby naturalnie nieprawne. Niemiec międzywie zaufania, co z czeskimi postami nie ma też podobno powodu, by zaproszenie Czechów do takich poufnych konferencyi uważać za podstęp; wątpliwym jest tylko, czy czescy naczelnicy stronnictwa nie postanowili żądać niemożliwych koncesyji. Rząd nie miesza się dotąd w tę sprawę.

Bawiarzy tu od kilku dopiero dni cesarz ma dziś po południu udać się do Neuberg, a w środę wraz arcyksięciem następcą tronu Rudolfem i arcyksiężniczką Giselą wrócić do Wiednia. Cesarzowa dopiero 3 września przybędzie do Schoenbrunn. Słychać, że cesarz w pierwszej połowie września uda się w towarzystwie hrabiego Beusta do Pesztu.

FRANCJA.

* Jakkolwiek dzienniki francuskie stosownie do odebranych zakazów zachowują jak najcisłejsze milczenie w przedmiocie poruszeń armii, zdaje się przecieć, że MacMahon usiłuje skomunikować się z Bazaine'm w okolicy Mezières. W dniach 24 i 26 b. m. odbyły się między MacMahonem a armią pruską spotkania, pierwsze między Sainte-Marie i Valleyem w pobliżu Metz, drugie tuż nad granicą luxemburską między Longny'm i Damvillers. Dnia 27 b. m. był w skutek tego wielki poczet na granicy francusko-luxemburskiej. Obie strony nie donoszą nic dotąd o rezultacie tych walk, z których druga, jak się zdaje, nie była przecieć bez wagi. — Miasto Epernay, nie idąc za przykładem pokory danym sobie przez Nancy i Châlons, stawia opór aliancom pruskim, którzy je chcieli zająć. Gwardya narodowa, chwyciwszy za broń, ubiła 17 żołnierzy pruskich, 1 oficera i odparła nieprzyjaciela. — Mieszkańcy Paryża przyjęli zakomunikowaną sobie wiadomość o bliskim oblężeniu z wielkim spokojem i patryotyczną stanowczością. Thiers oświadczył na wezwanie i żądanie izby, aby wziął udział w komitecie obrony, iż uczyni zadosyć temu wezwaniu, skoro jest wpływem zaszczytnego zaufania ziomków. Mandatu z rak innych nie byłby przyjmował. W podobnym oświadczeniu zakreślił pan Thiers bardzo niedwuznacznie stanowisko swe względem dynastji. — Co się tyczy środków obrony Paryża, są one istotnie, jak nawet Indépendance Belge przyznaje, bardzo wielkie i będą wymagały nadzwyczajnych wysiłków ze strony nieprzyjaciela. „Mamy,” mówi France, podając skromniejsze nawet cyfry, aniżeli dziennik belgijski, „12ty korpus stojący pod dowództwem walecznego generała Vinoy; mamy czwarte bataliony utworzone ze starych wojowników, a więc z ludzi wyćwiczonych; czwarte bataliony formują się pułki marszowe, o których tworzeniu Journal officiel co rano donosi; mamy kanonierów marynarki, tych królów artylerji, według wyrażenia marszałka Péllissiera, który ich widział czynnych pod Sebastopolem; mamy celników, dwa pułki handarmów, 22,000 ludzi gwardji ruchomej nadsekanckiej, gwardya ruchoma kilku departamentów a na koniec 80,000 gwardji narodowej.” — W razie ostatecznego niebezpieczeństwa mówią dzienniki o przesileniu trz. ch lub czterech ministerstw z Paryża do Tours lub Bourges. — Skazany jako szpieg pruski Hart został dnia 17 b. m. rozstrzelany w Paryżu. — Doniesienia z departamentów, zajętych przez armią nieprzyjacielską, mówią wciąż o egzekucyach, kontrybucyach i innych gwałtach. Mianowicie oburza je zaciąganie do szeregów pruskich ludności lotaryngskiej i alzackiej i używanie wieśniaków alzackich przeciw swoim do robót oblężniczych pod Strassburgiem. „Prusacy,” mówi France, „postępują, jak gdyby ciągle mieli być zwycięzcami; jeżeli będą zwyciężeni, jak się tego spodziewamy, jakże straszliwa a jak zasłużona gotują sobie odwet.” — O uosobieniu Kabyłów Algeryi, dokąd z Francji wysłano 4,000 rekrutów, mówi korespondent paryski Indépendance Belge: „Uzupełniając kadry naszej armii afrykańskiej, nie ma zresztą żadnej uzasadnionej obawy o spokojność kolonii. Kabylowie i inna miejscowa ludność, daleka od wszelkiej myśli ruchu, są ożywieni najłagodniejszemi życzeniami, zwłaszcza, że bliscy tej polegli w obronie naszych granic wschodnich; dobre przyjęcie, którego doznali we Francji, wzruszyło naszych Turkosów. Pisali do swych ziomków listy pełne zadowolnienia; czytano je w pokoleniach najbliższych; braterstwo broni stworzyło nowy węzeł między rodzinami tych żołnierzy a naszym krajem. Mówią teraz tylko o konieczności pomstowania ich śmierci, a zaciąganie się do wojska staje się z każdym dniem coraz liczniejszą.”

Według szczegółowych sprawozdań z posiedzenia dnia 26 b. m. użył p. Ordinaire, popierając petycją mieszkańców miasta Pontarlier, następnych wyrazów: „Sądzę, iż wraz z petycyonariuszami jesteśmy przekonania, iż Francja powinna dołożyć ostatecznych usiłowań, aby naprawić zło, które jej pan Bonaparte wyrządził.” — Naiwny list Ludwika Blanca do angielskiej gazety Daily News, o którym wspominaliśmy przed kilku dniami, brzmi w esencjonalnym swym ustępie dosłownie, jak następuje: „W razie stanowczym znam tylko środek następny: Francja bierze rządy we własną rękę i odzyska się do Niemiec, do świata, skoro ostateczna godzina wybije, by przemówić: Wojna obecna była wojną dwóch ludzi, nie dwóch narodów. Aby ją przekuć, czekała Francja wolna tylko, by była wypowiedziana. Francja odpycha ją, stawia się znów panią swych losów i zdecydowana postawić przed kwestyą miłości własnej narodowej wielką ową zasadę, która jest braterstwem ludów, to jest pokój, póki pod warunkiem, aby był zaszczytny dla wszystkich i szanowany przez wszystkich. — Świat rozumiałby podobną mowę, Niemcy ją zrozumieliby. A jeśli Prusy, uwiedzione lub pociągione przez swój rząd, nie chciały jej zrozumieć, znalazłyby się sympatyje czynne Europy natenczas za Francją, walczącą już nie w interesie jednego człowieka czy rodziny, lecz w interesie prawa, sprawiedliwości, ludzkości.” — Tak to pisze człowiek, który miał czynny udział w polityce. „Braterstwo ludów, sprawiedliwość, ludzkość,” — czyż trybun z r. 1848 miałby wierzyć istotnie, że temi anachronicznymi frazesami zażegnana pochod półmilionowej koalicyi prusko-niemieckiej lub okupi uczynne sympatyje Europy, której każda cząstka, myśląc o sobie, nie pyta o żadne „braterstwo ludów!” — Risum teneatis!

WŁOCHY.

* Florencia, 28 sierpnia. Słychać tu, że książę Napoleon ma zabawić w stolicy tutejszej, dopóki nie nadejdzie odpowiedź na notę gabinetu włoskiego, wysłaną do Wiednia i Londynu a dotyczącą pośrednictwa pokojowego. Adjutant króla Wiktora Emanuela, pułkownik Spinola udał się z polecenia jego do Paryża, by książęnie Klotyldzie i jej dzieciom towarzyszyć w podróży do Włoch. Tymczasem słychać, że książę, nie chce wrócić do ojczyzny, lecz wytrwać na swém stanowisku aż do ostatniej chwili.

Określ. Hector Fieramosca, „opowiada dziennik pewien palermitański, wrócił już znowu do Palermo z Gaety, dokąd zawiózł był Mazziniego. Oficerowie jego opowiadali, że Mazzini bardzo był zadowolony z tego, jak się z nim obchodzono; że łzami w oczach pożegnał się z okrętem a każdemu oficerowi podarował autograf, w którym oświadcza podziękowanie swoje za uprzejme obchodzenie się z nim. Jak Mazzini sądzi, byłby obecny francusko-niemiecki konflikt najlepszą dla Włoch sposobnością do opanowania Rzymu i ukoronowania dzieła narodowej jednności. Jest on przekonany, że zwyciężkie Prusy obalą Prusy feudalne i ugruntuja wielkie Niemcy, które wszystkie już ukonstytuowane narodowości szanować będą a takim, co jeszcze nie są ukonstytuowane, do tego dopomogą.

Zresztą wzywa Diritto w tonie godnym ale energicznym rząd do natychmiastowej okupacyi Rzymu. Dziśmieniem żrącej łosy stało się, że w tymże samym czasie, gdzie się udało rządowi uwiezić założyciela „Młodych Włoch” i byłego rzymskiego triumwira, Mazziniego, kraj uwolniony został od innej długoletniej plagi, brygant Fuoco, który był postrachem Kalabrii i godnym uczniem Fra Diavola. Zabezpieczony zabobną obawą ludu, pewny bezpiecznego przytułku w państwie Kościelnem a nawet w samym Rzymie, terroryzował bandyta ten przez lat wiele prowincje neapolitańskie i nasiewał się ze wszystkich zasadzek, jakże mu się stawała zbrojnia. Los dobiegł go w skutek odważnego czynu trzech z jego ofiar, które zabrał był z sobą do gór i był pokaleczony, by z rodzin ich wymócić okop, którego zapłacić nie był w stanie. Trzem tym ofiarom udało się powalić go i zabić i, utraciwszy wprawdzie po uchu jednemu, wrócić bez szwanku zresztą do rodzin swoich.

O Mazzinim wiadomo, że się znajduje w Gaecie. Wielkiego wrazenia uwieszenie jego na żadnym nie zrobiło stronnictwie. Ci, co go zaprosili, aby przybył do Palermo, nie liczyli nawet z pewnością, jak się zdaje, na jego przybycie a będąc bez środków i zwolenników, strzeżeni pilnie przez generała Medici, radzi zapewne będą, że przez uwieszenie spiskowca uwolnieni zostali od dotrzymywania lekomyślnie danych przyrzeczeń.

Telegramy.

Mundolsheim, 30 sierpnia. Urzędowe. Paralela pod Schillingheim 600 do 800 kroków przed wałami dziś w nocy przez skombinowaną brygadę piechoty bez straty i operu otworzona; 42 dział nowo w baterję wprowadzone dają ognia.

Z wielkiej kwatery głównej telegrafują pod dniem 28 sierpnia do biura telegraficznego Wolfa: Wszystkie bezpośrednie telegraficzne do Bazaina pochodzące doniesienia są ukute w Paryżu, ponieważ Bazaine nie ma telegraficznej z Paryżem komunikacyi a postanowienie miały do odbycia drogę całonocną pomiędzy Metz a najbliższą francuską stacyą telegraficzną. — Rozbity i prawie zniszczony w świetnej potyczce z dnia 27 bm. w okolicy Buzancy (pomiędzy Vouziers a Blauumont) pułk szaserów był dwunastym pod podpułkownikiem Laporte. Prócz wielu innych jeńców wpadł on ranny w ręce nasze.

Wiedeń, 30 sierpnia. Podana przez tutejsze dzienniki wiadomość, że zamierzone ze strony pruskiej ustalenie armii rezerwowej pod Głogową było przedmiotem rozpraw pomiędzy posłem pruskim, generałem Schweinitzem, a hr. Beustem, żadnej nie ma podstawy. Z żadnej strony nie dano do tego powodu.

Praga, 30 sierpnia. Dziś zagajony został sejm czeski krajowy mesażem cesarskim, podnoszącym, że życzenia Czech były przedmiotem najrozkliwsijszych narad rządu. Zadośćuczynienie im w zgodności z potrzebami monarchii i na podstawie konstytucyjnego prawa wspólne i równie dla wszystkich słusznosci będzie najgorliwszym staraniem rządu.

Brussels, 30 sierpnia. Echo du Parlement donosi z Bouillon (belgijska prowincja Luksemburg, naprzeciw miasta Sedan), że cesarzewicz przybył do Sedan, gdzie się i cesarz spodziewano. — Pruskie ulany ukazały się wedle tegoż doniesienia w Mouzon, oddalonym o 3 tylko mile francuskie od Sedan.

Brussels, 30 sierpnia. Wojsko przechodzi tu bezustannie ku granicy francuskiej. Większa część załogi tutejszej już wyruszyła.

Paryż, 30 sierpnia. (Droga pośrednia). Journal officiel donosi o destytucyi mera miasta Epernay; jako powód podano, że polecił obywatelom, aby wkraczającym wojskom niemieckim nie stawiali oporu. — Depesza z Schlestadt donosi, że od dwóch dni żywy bardzo ogień utrzymują wojska oblężnicze przeciw Strassbur-

gowi. — W sprawie rozruchów w Vilette skazano jeszcze Endis i Brideau na śmierć a Lagarien na dziesięć lat na galary.

Londyn, 30 sierpnia. Dla powracających w wielkiej liczbie z Francji Anglików, którzy z powodu ubóstwa zniewoleni byli opuścić ziemię francuską, zbierają się tu znaczne składki.

Syrya, 29 sierpnia. Do Syry zawinęły dwie korwety francuskie z dwoma północno-niemieckimi okrętami węglowemi; rząd zmusił je do opuszczenia wód greckich.

Waszyngton, 29 sierpnia. Sekretarz skarbu, Boutwell, zarządził na miesiąc wrzesień, aby kupon na 7 milionów bondów a sprzedano za 4 miliony dolarów złota.

Ostatnie telegramy.

Berlin, 31 sierpnia. Wczorajsze zgromadzenie znakomitości wszystkich stronnictw, zwołane przez pierwszego burmistrza Seidla i posłów Unruha i Löwego, przyjęło jednogłośnie odezwę do narodu niemieckiego, wzywającą tenże do adresu do króla. W adresie wypowiedzianą będzie obawa w skutek doniesień, że obce wmieszanie się usiłuje ograniczyć nagrodę walk naszych. Niemcy muszą nad swem dobrem sami obradować. Naród odmawia przeto ślub wytrwania wiernie, dopóki mądrości króla nie uda się, z wykluczeniem wszelkiego obcego wmieszania, się utworzyć stan, który pokojowe zachowanie się sąsiedniego narodu lepij niż dotąd zapewni, jednosc i wolność całego państwa niemieckiego utwierdzi i przeciwko wszelkim zaczepkom zabezpieczy.

Monachium, 30 sierpnia. Król bawarski nadał księciu następcy tronu pruskiego z powodu zwycięskiego prowadzenia dowództwa pod Wörth wielki krzyż orderu Maksymiliana-Józefa. Jenerał-adjutant hr. Rechberg otrzymał polecenie zawieszenia dekoracyi wraz z własnoręcznym pismem króla księciu następcy tronu. Tenże wyjeżdża jeszcze dziś do głównej kwatery.

Paryż, 30 sierpnia. (Głoso prawodawcze). Picard powiada, że po za plecami ministerstwa istnieje tajny rząd. Chevreau odpowiada, że obecna chwila, w której jest mowa o jednosc, nie jest stosowną do podobnych insynuacyi.

Paryż, 30 sierpnia. Minister spraw wewnętrznych donosi pod rezerwą: W pochodzie nieprzyjaciela na Paryż zaszła, jak się zdaje, przerwa. MacMahon posuwa się dalej, bez większego dotychczas starcia. Châlons zdaje się teraz być zupełnie opuszczonym przez gwardye narodowe. W departamencie Aisne i departamentach sąsiednich organizuje się silny opór. Twierdzeniu luksemburskiego korespondenta Times'a, że poseł holenderski oświadczył, iż rząd jego zezwala na krótkie naruszenie traktatu londyńskiego i pozwoli Francuzom przejść bez zatrzymania się przez terytorjum luksemburskie, zaprzecza kategorycznie tutejszy poseł holenderski. Komunikacya kolejowa dla osób przerwana aż do dalszego pomiędzy Bruską a Paryżem.

Berlin, 31 sierpnia. Urzędownie donoszą z Varennes z dnia 30 sierpnia, o wpół do 3 godzinie po południu: Straż przednia XII korpusu miała dziś po południu szczęśliwą utarczkę pod Nouart z wojskami francuskiego V korpusu. Utrzymująca komunikacya pomiędzy Thionville a Paryżem kolej żelazna zniszczoną została przez oddziały pruskie pomiędzy Thionville a Mezières w dwóch rozmaitych miejscach. Dwa pruskie szwadrony huzarskie zsiadły z koni wzięły szturmem Vancy i zabrały tamże wiele jeńców, turkosów, piechotę i pompierów.

Paryż, 30 sierpnia. Figaro ogłasza telegram z Nowego Jorku, podług którego z różnych portów Unii 20 okrętów bardzo wielkich i nadzwyczaj dobrze uzbrojonych wypłynęło, które tworzyć miały wzmożenie niemieckiej marynarki wojennej. Zamiarem floty tej jest, zrabować francuskie otwarte miasta nadbrzeżne. Wiadomość ta wywołała ogólne zaniepokojenie i przestrasz, tak że rząd zaprzeczył wiadomości tej jak stanowczą, zauważając, że na wszystkie przypadki przedsięwzięte są środki, ażeby flotę tę energicznie przyjąć.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

* Poznań, 31 sierpnia. W tutejszym zakładzie naukowym Urzulanek odbył się w ostatnich dniach zeszłego tygodnia egzamin abiturientów uczennic selekty. Komisji egzaminacyjnej przewodniczył prowincjonalny radca szkolny doktor Milewski, władzę duchowną reprezentował ksiądz regens Wojciechowski. Egzamin składał na nauycielki 15 pań z selekty i 4 z zakładu dam serca Jezusowego i z zakładu Urzulanek z Gniezna; 14 z tych otrzymały świadectwo z predykatem „bardzo dobrze”, 5 z predykatem „dobrze”.

* Postanowiona jest obecnie rzeczą, że i tutejsza forteca otrzyma 1000 jeńców francuskich i dwadzieścia kilku oficerów. Na ich przyjęcie przygotowują już kazamaty w cytadeli Winiary. Kiedy atoli transport owych jeńców nadejdzie, dotąd nie wiadomo.

* Do trzeciej armii rezerwowej, która się ma sformować pod Głogowem, należeć będą pomiędzy innymi pułki szlaskie landwery 7, 47, 50 i 51. Naczelnym dowódcą tej armii mianowany generał Löwenfeld, dotychczasowy generał gubernator w 5 i 6 korpusie armii, znajduje się — jak donosi Posener Ztg — jeszcze dotąd w Poznaniu.

* W trzech dywizjach landwery, które sformowano głównie do obsadzenia Lotaryngii i oblężenia Metz, a które z 12 pułków czyli 66 batalionów się składają, znajduje się 14 batalionów z W. Księstwa Poznańskiego, czyli 14,000 landweryzów, mianowicie 8000 z poznańskiego obwodu rejencyjnego a 6000 z bydgoskiego. Bataliony poznańskie należą do 3 skombinowanej dywizji pod dowództwem jenerał-porucznika Kummera, która się składa z poznańskiej brygady landwery i z zachodnio-pruskiej brygady landwery, bydgoskie pułki należą do 1 skombinowanej dywizji (pomorskiej).

* Tutejsze bractwo strzeleckie rozpoczęło w tę niedziele ak nazwane „żniwne” strzelanie do tarczy, które trwać będzie do 3 września. Najlepszy strzał dał dotąd fryzjer pan Linne-

mann, bo trafił w samo centrum; podbić go już nikt nie może chyba mu wyrównać.

* Na tutejszym dworcu kolei żelaznej założono za lokalem restauracyjnym lazaret barakowy dla przejeżdżających ran-nych. Potrzebne utensylia sprowadzono z tutejszego lazaretu garnizonowego.

* Doktora Seckiego z Poznania mianowano świeżo lekarzem sztabowym.

* Na muzeum w Rapperswyli złożyło polskie akademickie Koło towarzyskie w Wroclawiu pięć talarów.

* Kalendarz. Jutro, w czwartek, dnia 1 września Idziego opata; w kalendarzu sławińskim Dzierzysława. Wschód słońca o godzinie 5 minut 13, zachód o godzinie 6 minut 43.

Pierwsza kwadra księżyca dnia 2 września o godzinie 3 z południa.

Dnia 1 września 1392 Krzyżacy oblegają Wilno. — 1436 śmierć Wojciecha Jastrzębca, arcybiskupa gnieźnieńskiego — 1674 Turcy wpadają na Podole. — 1728 śmierć hetmana Stanisława Chomętowskiego. — 1790 ogłoszono wyrok na zdrajcę Ponińskiego.

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

* Młaka. Berlin, 30 sierpnia. Młaka pszenna nr. 0 5 1/2-5, nr. 0 i 1 5-4 3/4 tal., rżana nr. 0 4 1/2-3 1/2 tal., nr. 0 i 1 3 1/2-3 1/4 tal. plac.

Poznań, 31 sierpnia. Młaka psz. nna nr. 0 i 1 4 1/2-5 1/2 tal., młaka rżana nr. 0 i 1 3 1/2-4 tal. plac. za cent. bez akcyzy.

PRZYBYLI DO POZNANIA.

dnia 31 sierpnia.

BAZAR. Właściciele dóbr ryckich Kościelski z Szarleja, hr. Kwieciński z Oporowa i hr. Zółtowski z Nohli, pani Rekowski z rodziną z Koszut, Skoraczewski z Turka, pani Rekowski z rodziną z Gorazdowa, hr. Potocki z Tulce, hr. Poniński z rodziną z Wrześni.

HOTEL PARYSKI. Budziszewski z Książka i Budziszewski z Malachowa, Sulikowski z Biernatek, Wichliński z Unii, Śniegocki z Zabikowa.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Gorzeński z Smielowa, Dr. Rymarkiewicz z Zaborowa, Sarnowski z Król. Pol., Miegalski z Cychowa, kapitan Król w Poznaniu.

HOTEL RZYMSKI. Löwenthal z Rzymu, Lasse i Schlichting z Berlina, Glucksohn z Warszawy, Manstein z Magdeburga, Maas z Nowego Jorku.

MYLIUSA HOTEL DREZDEŃSKI. Radca ziemiański Hagen ze Srody, oficer moskiewski Priachin z Warszawy.

Na miesiąc wrzesień otwieramy osobny abonament. Prenumerata dla abonentów miejscowych wynosi 1 tal., dla zamiejscowych zaś (w granicach państwa pruskiego) 1 tal. 10 sgr. Abonenci zamiejscowi zechcą prenumeratę wprost do ekspedycyi Dziennika nadesłać, gdyż król. urzędy pocztowe prenumeraty na jeden miesiąc nie przyjmują.

Eksped. Dzien. Poznańskiego.

Bank pruski.

Przegląd tygodniowy z dnia 23 sierpnia 1870 r.

Aktywa:

1) Brzęcząca moneta i w sztabach	tal.	99,427,000
2) Pieniądze papierowe, noty banków prywatnych i papiery kas pożyczkowych ..	"	2,573,000
3) Remanenta wekslowe	"	109,114,000
4) Remanenta lombardowe	"	22,698,000
5) Papiery krajowe, rozmaite pretensye i aktywa	"	18,649,000

Pasywa:

6) Banknoty w obiegu	tal.	195,048,000
7) Kapitały depozytowe	"	18,582,000
8) Pretensye kas rządowych, instytucyj i osób prywatnych włącznie z obrotem żywym	"	9,009,000

Berlin, 22 sierpnia 1870.

Król. pruskie główne dyrektorjum banku.

Dechend. Kühnemann. Boese. Roth. Gallenkamp. [Hermann.]

Wiadomości giełdowe.

Giełda poznańska, 31 sierpnia.

Giełda walorów bez obrotu.

Żyto: wypow. — wapii; na sierp. 49, sierp.-wrześ. 49, wrześ.-paźdź. 49, na jesień 49, październ.-listop. 49 1/2-1, listop.-49 1/2 gruz. 49.

(Kowita: (z beczka) wyp. — kwart, na sierpień 15 1/2, wrzesień 15 1/2, październ. 15 1/2, listop. 15 1/2, grudz. 15, styczeń 1871 — tal. plac.

Cena regulacyjna żyta za miesiąc sierpień 49, okowity 15 1/2 tal.

Ceny targowe

w mieście Poznaniu.

Dnia 31 sierpnia.

	Najwyż.	Średnia.	Najniższa.
Paszenicy piękne, szefel po 84 fnt.	3 —	2 28 —	2 27 6
— średniej —	2 22 6	2 21 3	2 20 —
— posled. —	2 17 6	—	2 15 —
Żyta ciężkiego —	80 —	2 —	1 29 6
— średniego —	1 28 6	1 28 —	1 27 6
— posled. —	—	—	—
Jęczmienia wielk. —	74 —	—	—
— drobn. —	—	—	—
Owsa —	50 —	1 1 —	—
Grochu do gotow. —	90 —	—	—
— na paszę —	—	—	—
Rzepiku zimowego —	74 —	—	—
Rzepiku zimowego —	—	—	—
Rzepiku letowego —	—	—	—
Rzepiku letowego —	—	—	—
Tatarki —	70 —	—	—
Perek nowych —	100 —	15 —	14 —
Wyki —	90 —	—	—
Zubin, żółty —	90 —	—	—
— niebieski —	—	—	—
Konieczny czerw. cent. po 100 fnt.	—	—	—
Konieczny biały —	—	—	—

Giełda berlińska, 30 sierpnia.

W oczekiwaniu dalszych wypadków na teatrze wojennym było usposobienie giełdy dość słabe a obrót mały.

Walory pruskie: Dobr. pożyczk. pstwa (4 1/2%) 95 plac. Poż. pstwa z r. 1859 (5%) 99 1/2 plac. Obl. pstwa (4 1/2%) 78 1/2 plac. Poż. pstwa prem. z r. 1855 (3 1/2%) 115 1/2 plac.

List. zastaw.: Zachod.-prusk. (3 1/2%) 72 1/2, żąd. dto (4%) 78 1/2, plac. dto (4 1/2%) 85 1/2 plac. Pozn. nowe (4 1/2%) 80 1/2 plac. Listy rent. Pozn. (4%) 81 1/2 plac. Prusk. (4%) 83 plac.

Walory zagraniczne: Austr. metala. (5%) — plac. Poż. narod. (5%) — placono. Losy z roku 1854 (4%) 67 żądano.

Losy kredyt. z r. 1858 82 1/2 placono. Losy z r. 1860 (5%) 72 1/2 plac. Losy z r. 1864 (4%) 62 1/2 placono. Pożycz. w srebr. z r. 1864 (5%) — placono. Rosyjska pożyczka prem. z r. 1864 (5%) 109 1/2 placono. Rosyjsk.-polsk.-oblig. skarb. (4%) 67 1/2 placono.

Polak. certif. Lit. A. po 800 złp. (5%) — żąd. dto cząstki po 500 złp. (4%) 95 1/2 pte. Polskie listy zast. 3 em. w rs. (4%) 66 plac. Listy likw. 5 1/2 plac. Włoska pożycz. (5%) 49 1/2 plac. Rumuńska pożycz. (8%) 86 plac. Rumuńskie oblig. kolej. (7 1/2%) 62 1/2-1 1/2 pte. Turcka pożycz. 41 1/2-3 1/2 pte. Amer. pożycz. (6%) 93 1/2-3 1/2 plac. Akcje kolei żelaz. Kol. mind. 126 1/2 plac. Gal. Kar. Ludwik 96 1/2-6 placono. Austrackie Franc. 184-2 1/2-3 1/2 placono. Warsz.-wied. 55 1/2 placono. Banki itd.

Austrackie kred. mob. 134 1/2-3 1/2-4-3 1/2 plac. Pozn. prow. — żąd. Szlask. stow. bank. (4%) 110 plac. Certyf. hip. Hübnera (4 1/2%) plac. Hansem. (4 1/2%) 89 plac. Henkel (4 1/2%) — żąd. Meining. (4 1/2%) — plac.

Kurs gotówki i pap. pien. Frdr. pruskie 113 1/2 plac. ldr.

war powyższy, dla czego
aptekarz **Dr. Man-**
ber. — [5316] — Przy kasie **z** **gr.** Birey uzienie
Dzieci **1** **gr.**
Początek o godzinie 7.
Emil Taube